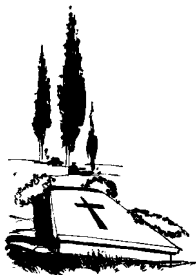


STATYSTYKA KWIETNIA



**Wieczny
odpoczynek racz
im dać, Panie,
a światłość
wiekuista
niechaj im świeci.**

Odeszli do wieczności:

Janina Widz, l. 83
Jan Miłkoła, l. 74
Krystian Padiasek, l. 54
Wawrzyniec Dzierża, l. 82
Jerzy Kawa, l. 82
Andrzej Michalek, l. 59
Róża Somorowska, l. 61
Józef Orzeł, l. 83
Edward Lisowski, l. 77
Maria Siwy, l. 80

Sakrament chrztu
przyjęli:

Catalaya Bober
Amelia Leboch
Natan Nocoń
Bartosz Machaj

**Przypominamy, że majowe
odwiedziny chorych
będą miały miejsce
dopiero 9. maja**

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 16.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Katolicka Poradnia Rodzinna: I i III wtorek miesiąca od 18.30 do 19.00

- 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 605 085 822)

POŻYCZKA
WIOSENNA

3,99 zł odsetek miesięcznie

za każdy **1000** zł pożyczki

Całkowita kwota pożyczki 3000 zł, czas obowiązywania umowy - 24 miesiące, 33 miesięczne raty równo 136,91 zł oraz ostatnia rata 136,99 zł, obniżenie oprocentowania pożyczki w 40. i 41. raty, prowizja 10% i 300 zł opłaty przygotowawczej 20 zł, rzeczywista roczna stopa oprocentowania 22,43%, całkowita kwota do zapłaty 3605,81 zł, w tym odsetki 285,81 zł. Informacje podane na podstawie reprezentatywnego przykładu z dnia 24.11.2016r. Decyzji kredytowej należy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej. Pożyczka przeznaczona dla klientów zakwalifikowanych do grupy ryzyka B1-B6. Minimizez informacje nie stanowią oferty w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego.

KASA CENTRUM

BYTOM ul. Chorzowska 12, tel. 32 280 81 62

KANCELARIA CZYNNNA:

poniedziałek: 8.00 - 9.00,
wtorek i środa: 16.30 - 17.30,
czwartek: 16.30 - 17.00,
sobota: 9.00 - 10.00

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII:

96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY
GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU
ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37

Zespół Redakcyjny:

ks. Dariusz Gąska, ks. Krzysztof Plewnia,
Lech Rejdak, Emilia Skupin, Iwona Zwadło

www.anna.rozbark.net.pl;
e-mail: bytom.anna@gmail.com

POŚLANIEC
ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

MAJ 2015 (5/290)

O MAJOWYM SŁÓW KILKA

Moje pierwsze nabożeństwo majowe pamiętam doskonale. Miałem wtedy może 5 lat. Zabrała mnie na nie mama w piękny, słoneczny dzień. Pamiętam klęczącego kapłana w bogato zdobionej kapie i ogromną złotą monstrancję, z której spoglądał na mnie Zbawiciel. Pamiętam też, że gdy dotarł do mnie dym z obficie rozpalonego kadzidła, o mało się nie udusiłem, po dziesiątym wezwaniu zaś nie wiedziałem, co mam ze sobą począć – z nudów.

Radosne wielbienie

Naręcza świeżych kwiatów zdobiące przydrożne figurki i kapliczki mają swój niewątpliwy urok. Sama budząca się do życia przyroda zdaje się nawoływać „Chwalcie łąki umajone...”, jednak radosna atmosfera tych nabożeństw umyka uwadze – zwłaszcza ludzi młodych. Litania Loretańska odbierana jest jako nużąca, pieśni maryjne – przestarzałe. „Majowe” postrzegane są bardziej jako element folkloru, aniżeli okazja do „przebudzenia” swojej wiary po zimowym śnie i oddania czci Matce Boga.

Przed „majowym”

Zanim nabożeństwa majowe przybrały znaną nam formę, poprzedzała je długa tradycja kultu Maryi. Jego źródło znajdujemy w Kościele Wschodnim, w którym już od V w. znany był zwyczaj śpiewania pieśni ku czci Panny nad pannami. Maj z Matką Chrystusową powiązał dopiero hiszpański król Alfons X zwany Mądrym w XIII w. Zachęcał on

swych poddanych do wspólnych wieczornych modlitw przy figurach przedstawiających Matkę Najczystsza. Sam też napisał około czterystu pięćdziesięciu pieśni sławiących Bożą Rodzicielkę. Po raz pierwszy maj nazwano „miesiącem Maryi” w książeczce „Maj duchowy” wydanej w Niemczech w 1549 r. Publikacja ta miała charakter polemiczny i była odpowiedzią na wizerunek Bogarodzicy nakreślony przez teologów protestanckich.

Święta Panna ukwiecona

Z XIV w. pochodzą już najwcześniejsze wzmianki o ozdabianiu wizerunków Maryi wiankami z polnych kwiatów. Chłubi się tym mistyk, bł. Henryk Suzon. Królowa Niebios miała go za to wynagrodzić wizją, w której odbiera Ona chwałę od aniołów. Podobnie czynił też wielki „Apostoł Rzymu” – Filip z Neri (XVI w.) – w maju, wraz ze swymi

podopiecznymi, modlił się i ofiarowywał kwiaty właśnie ku chwale Niepokalanej. Do tej tradycji 300 lat później nawiązał św. Jan Bosko, który



organizował dla swych wychowanków konkursy na najpiękniej ozdobiony wizerunek Matki Boskiej.

Nabożeństwa majowe

Wielkie zasługi w propagowaniu nabożeństw majowych ma zakon jezuitów. Jeden z jego członków, Gaetano Ansolani (XVIII w.), uznawany jest za autora właściwych, znanych nam, „majowych”. Codziennie w maju gromadził on tłumy wiernych, by urządzać koncerty pieśni ku chwale Maryi Panny, zakończone błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem. Jako najbardziej żarliwy krzewiciel nabożeństw majowych przeszedł zaś do historii o. Alfonso Muzzarelli (przełom XVIII i XIX w). Broszurkę, w której popularyzował ten rodzaj kultu maryjnego, rozesał do wszystkich biskupów Włoch. Jego gorliwość ujęła nawet

samego Piusa VII, który jako pierwszy wydał bullę o nabożeństwie majowym. Zgodnie z jej literą, jego uczestnicy mieli możliwość uzyskania odpustu zupełnego.

Polskie nabożeństwa majowe

Także w Polsce nabożeństwa majowe rozpowszechniły się dzięki jezuitom. Po raz pierwszy ich odprawianie poświadczane jest w Tarnopolu (1838 r.), następnie w Warszawie (kościół św. Krzyża), Krakowie i Włocławku. W ciągu kolejnych kilkunastu lat słowa Litanii Loretańskiej wyśpiewywane w majowe wieczory, niosły się już po całej naszej Ojczyźnie. Warto nadmienić, że polska wersja tej modlitwy zawiera o jedno wezwanie więcej aniżeli tradycyjna. Jest nim zwrot: „Królowo Polski”.

Kultura celebrowania nabożeństw majowych

KTO SIĘ NIE CHCE WIĄZAĆ, TEN WYBIERA ROZWIĄZŁOŚĆ

Polacy nie chcą ślubów – poinformował jakiś czas temu tytuł w „Rzeczpospolitej”. Bo okazuje się, że liczba zawartych w tym roku małżeństw będzie najniższa od 1945 roku.

A pewnie, że Polacy nie chcą ślubów. Dziś ślubów, i to najlepiej w kościele, chcą tylko działacze gejowscy. Pozostali (nie tylko Polacy) chcą rozwodów. Najchętniej też w kościele. I to właśnie rozwody, śmiejąc twierdząc, są pierwszą przyczyną niezawierania małżeństw. No bo młodzi ludzie mają przecież rozum i potrafią kalkulować: skoro mama i tata rozwiedli się, wujek z ciotką też ze dwa razy, podobnie sąsiedzi i koledzy, to szansa, że i my to zrobimy, jest wielka jak dług publiczny. A potem są problemy: sąd, ceregiele, koszty. Po co więc narażać się na uciążliwe rozwiązywanie czegoś, skoro można tego w ogóle nie wiązać. To tak jak z drzwiami do domu. Niektórzy uważają, że aby ich złodzieje nie wyważyli, najlepiej ich w ogóle nie montować. Dzięki temu nic się drzwiom nie stanie. I to prawda, tyle tylko, że nie o drzwi chodzi, gdy się je zamyka przed złodziejami. I nie o zamykanie chodzi, gdy zawiera się

małżeństwo. Właśnie – zawiera. W s t a r o p o l s k i m „zawrzeć” znaczy zamknąć. Bo ślub rzeczywiście zamyka jakieś drzwi, ale nie po to, żeby wpuścić domowników, lecz po to, żeby ich zabezpieczyć. Żeby stworzyć im miejsce rozwoju, którego nie zniszczą zbójce. Ale o tym się dziś nie myśli. Myśli się o drzwiach – że kosztują, że blokują, że światła nie wpuszczają. Wciąż tylko o tym się myśli, czym się płaci, a to, co się zyskuje, w ogóle przestaje mieć znaczenie.

A co takiego właściwie się zyskuje? Włamywacz nie atakuje domu, w którym nie ma rzeczy wartościowych. Byle czego w ogóle nie rusza. Jeśli w domu jest więc coś wartego włamania, pierwszy atak idzie na drzwi właśnie. Drzwi obrywają tym bardziej, im mocniej się opierają. Po ataku włamywacza zostają na nich czasem rysy i dziury. Ale czego to dowodzi? Przede wszystkim tego, że złodziej miał w domu czego szukać, a drzwi miały czego bronić. Te drzwi to sakrament. Im bardziej małżonkowie korzystają z jego łask, i im dalej odrzucili od siebie nawet najmniejszą myśl o



Wigilia. Gospodarz gotowy, niecierpliwie wygląda pierwszej gwiazdki. Oczywiście przy stole czeka puste miejsce. Nagle dzwonek do drzwi.
- Kto tam?

- Strudzony wędrowiec.

Czy jest puste miejsce przy stole?
- Jest.
- A czy mogę skorzystać?
- Nie!
- Dlaczego?
- Bo tradycyjnie musi zostać puste...

Zarty poświęcone

KONKURS RELIGIJNY

1. Kiedy i gdzie po raz pierwszy nazwano maj miesiącem Maryi? (odp. w gazetce)
2. Skąd pochodzi kamień węgielny naszego kościoła? (odp. w gazetce)
3. Modlitwą na pamiątkę Zwiastowania NMP jest:
 - a) Anioł Pański
 - b) Litania Loretańska
 - c) Pod Twoją obronę

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać pocztą (można e-mailem) z dopiskiem:
Konkurs Religijny - do dnia 15.05.2015

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

1. Orędzie Paschalne śpiewane podczas liturgii w W. Sobotę nazywa się Exultet.
2. Parafia św. Małgorzaty w Bytomiu liczy nieco ponad 200 parafian.
3. Post ścisły obowiązuje katolików w Popielec i Wielki Piątek i polega na ograniczeniu ilości posiłków i wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych.

Nagrodę otrzymuje **Jacek Błach**

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

Aby tegoroczne dzieci komunijne i ich rodzice, stali się gorliwymi świadkami Jezusa Chrystusa, pełnymi wiary, nadziei i miłości.

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 32/281 42 18

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

Serdecznie zapraszamy na **nabożeństwa majowe:**
codziennie o godz. 17.30, w niedzielę o 15.30

Zachęcamy również do udziału w **nabożeństwach fatimskich** od maja do października 13. dnia miesiąca o godz. 18.00

dokonał oficjalnej konsekracji kościoła i ołtarza, w którym złożono relikwie św. Aurelii i św. Tymoteusza, męczenników rzymskich. Powstanie i działanie nowej parafii w Bytomiu stało się więc faktem.

Swoją posługę kapłańską ksiądz proboszcz Antoni Żelasko pełnił przez 19 lat, do swojej śmierci w dniu 6 października 2005 roku. Zastąpił go (od 10 października 2005 r.)

obecnie sprawujący urząd proboszcza ksiądz Dariusz Gąska. W czasie tych prawie trzydziestu lat od powstania kościoła w parafii między innymi zaczęto wydawać informator parafialny (drukowany obecnie jako „Postaniec św. Anny”), zakupiono nowe dzwony, sprowadzono relikwie świętych: siostry Faustyny i ojca Pio, zainstalowano nowe organy, które służą kościołowi do dziś, a także

TO, CO W ŻYCIU WAŻNE

Pewien profesor filozofii stanął przed swymi studentami i kiedy zaczęły się zajęcia, wziął spory słoik po majonezie i wypełnił go po brzeg dużymi kamieniami. Potem zapytał studentów, czy ich zdaniem słoik jest pełny, oni zaś potwierdzili. Wtedy profesor wziął pudełko żwiru, wsypał do słoika i lekko potrząsnął. Żwir oczywiście stoczył się w wolną przestrzeń między kamieniami. Profesor ponownie zapytał studentów, czy słoik jest pełny, a oni ze śmiechem przytaknęli. Profesor wziął pudełko piasku i wsypał go potrząsając słojem. W ten sposób piasek wypełnił pozostałą jeszcze wolną przestrzeń. Zapytał studentów: Co chciałem Wam pokazać? Studenci odpowiedzieli, że zawsze można coś jeszcze upchnąć w terminarzu, wykonać więcej pracy, mieć więcej spotkań, więcej tematów itd. Profesor powiedział: Chciałbym, byście wiedzieli, że ten słoik jest jak wasze życie. Kamienie - to ważne rzeczy w życiu: wasza rodzina, mąż, żona, wasze dzieci, wasze zdrowie. Gdyby nie było wszystkiego innego, wasze życie i tak byłoby wypełnione. Żwir - to inne mniej ważne rzeczy: wasze mieszkanie, albo wasze auto. Piasek symbolizuje całkiem drobne rzeczy w życiu, w tym waszą ciężką pracę. Jeżeli najpierw wypełnimy słoik piaskiem, nie będzie już miejsca na żwir, a tym bardziej na kamienie. Tak jest też w życiu: Jeśli poświęcicie całą waszą energię na drobne rzeczy np. pracę, to nie będziecie jej mieli na rzeczy istotne. Dlatego dbajcie najpierw o rzeczy istotne - poświęcajcie czas waszym dzieciom, żonie, mężowi, dbajcie o zdrowie. Czas na pracę, dom, zabawę itd. zawsze się znajdzie. Duże kamienie

KĄCIK ZACZYTANEGO CHRZEŚCIJANINA



Do recenzji tej książki skłoniła mnie rozmowa z jedną z naszych parafianek, która zaintrygowana moją ostatnią recenzją, w trakcie rozmowy, podzieliła się ze mną swoimi preferencjami czytelnictwami. A ponieważ gusta osób, które czytają mój kącik są dla mnie bardzo ważne, specjalnie dla niej książka Antoniego Sociego pt. "Ci, którzy wrócili z zaświatów". Zanim o książce, najpierw o autorze. Socci jest dziennikarzem włoskiej telewizji RAI, autorem takich książek jak "Tajemnice Jana Pawła II", "Tajemnica Medjugorie", "Czwarta Tajemnica Fatimska", "Śledztwo w sprawie Jezusa". Prywatnie jest ojcem 24 letniej Cateriny, która po zatrzymaniu akcji serca zapadła w śpiączkę. To cud, że w ogóle przeżyła. Wydarzenie związane z jej śmiercią kliniczną stało się dla dziennikarza początkiem badań nad zjawiskiem z pogranicza śmierci. Swoją wiedzę dzieli się Socci z czytelnikami w opisywanej pozycji. Książka jest niezwykła z wielu względów. Przede wszystkim autor, opisując te doświadczenia śmierci, sięga do wyjaśnień zarówno naukowych, filozoficznych jak i teologicznych. Dociera do pism mistyków, świętych i do nauczania kościoła, przybliża czytelnikom piekło, czyściec i niebo. A na koniec stawia każdemu pytanie - którą drogę czytelnik wybiera. Mówi: "Wybór jest prosty: pozwolimy się kochać Bogu, czy nienawidzić szatanowi". Bo tylko jedna możliwość będzie udziałem każdego z nas. Myślę, że po lekturze książki odpowiedź też będzie tylko jedna. Dobrych wrażeń. Pozdrawiam, **Iwona**

rozwodzie, tym bezpieczniejszy jest ich dom. Oni po prostu nie uchylają tych drzwi, bo wiedzą, że raz na zawsze zostały zamknięte. Nie przerazi ich ani łomot, ani nie kuszą namowy. W sakrament małżeństwa są wpisane szczęście i harmonia, ale nie wiedzą tego ci, którzy sakramentu nie „zawarli”, lecz go tylko lekko przytknęli, myśląc: „A, w razie czego

poszukam nowego modelu”. Argumentem dla takich bywają związki niesakramentalne (czyli cudzołożne), które wyglądają nieraz na całkiem zgodne i przyjemne. Ale czy nie dzieje się tak dlatego, że diabeł nie ma powodu ich atakować? Tam przecież nie ma drzwi! Takie związki, nawet milcząco, mówią, że frajerem jest ten, kto dotrzymuje danego słowa. Grzeszne

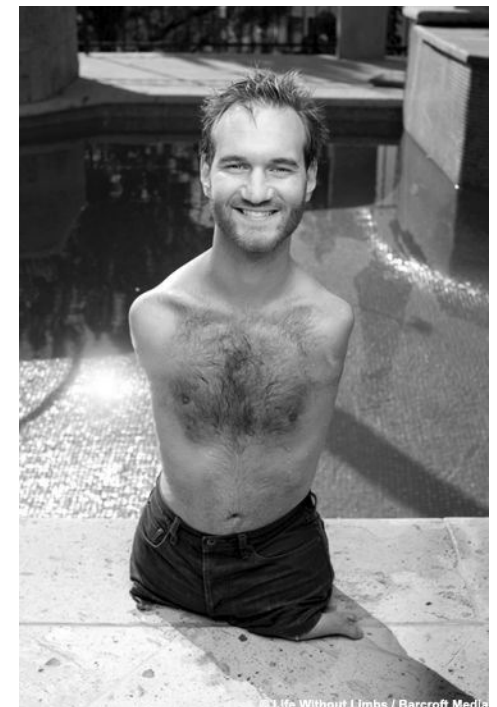
GIGANT ŻYCIA

Nick Vujicic jest człowiekiem, który wykreślił ze swojego słownika pojęcie „niemożliwe” i udowodnił, że nie ma barier nie do przekroczenia. Pomimo braku rąk i nóg nauczył się wykonywać wszystkie codzienne czynności, mało tego, jest świetnym pływakiem, jeździ na deskorolce oraz surfuje. Przede wszystkim jest doskonałym mówcą, który swoimi słowami porusza miliony osób na całym świecie. Swoją postawą od lat przekonuje innych, że są w stanie osiągnąć praktycznie wszystko. Uparcie twierdzi, że każdy z nas jest cudem, elementem wyższego planu, który ułożył Stwórca.

Nick Vujicic to australijski mówca motywacyjny pochodzenia serbskiego, urodzony w 1982 roku z rzadką chorobą znaną jako zespół tetra-amelia, czyli całkowitym wrodzonym brakiem kończyn.

Nick urodził się jako najstarsze dziecko pastora i pielęgniarki. Rodzice byli zszokowani, gdy okazało się, że nie ma obu rąk ani nóg, jedynie jedną zdeformowaną stopę. Większość z nas potraktowałaby to jak wyrok, straszną karę, która nie pozwoli już do końca życia zaznać szczęścia. Młody Nick także myślał tymi kategoriami. Obwinał siebie i Boga za to, że nie może być taki jak jego rówieśnicy - biegać, grać w piłkę czy koszykówkę. „Modliłem się pytając Boga, dlaczego odmówił mi czegoś, co daje innym ludziom. Czy zrobiłem coś złego? Czy dlatego nie odpowiadasz na moją modlitwę o ręce i nogi? Dlaczego nie chcesz mi pomóc? Dlaczego zesłałeś na mnie takie cierpienie?” Postępująca depresja o mało nie doprowadziła do tragedii. W wieku 10 lat Nick próbował skończyć ze swoim życiem, utopił się w wannie, miał już to wszystko za sobą i znaleźć się w innym, lepszym miejscu. Powstrzymała go jednak myśl o jego najbliższych, którzy bez względu na jego chorobę kochali go całym

sercem i obdarzali wsparciem. W momencie próby samobójczej przed oczami stanęli mu pogrążeni w smutku rodzice, nie mógł im tego zrobić, nie mógł być takim egoistą. Cały czas



jednak zastanawiał się nad swoim miejscem na ziemi, towarzyszyły mu rozterki, czy znajdzie pracę, czy ktoś go będzie w stanie pokochać, czy będzie miał dzieci. „*Mam pecha – myślałem. Nigdy nie poznam normalnego życia, nie będę miał żony ani dzieci. Zawsze będę ciężarem dla ludzi wokół mnie*”.

Początkowo Nick nie mógł chodzić do zwykłej szkoły, ponieważ prawo stanu Wiktorii zakazywało tego dzieciom niepełnosprawnym fizycznie. Jednak gdy prawo się zmieniło, Vujicic był jednym z pierwszych niepełnosprawnych uczniów uczęszczających do szkoły razem z pełnosprawnymi.

Wszystko zmieniło się pewnego dnia, gdy w liceum został poproszony o wygłoszenie krótkiego przemówienia na kółku katolickim, które prowadził pan Arnold - woźny w jego szkole. Swoim wystąpieniem poruszył wszystkich zgromadzonych łącznie z prowadzącym zajęcia panem Arnoldem. W tym momencie Nick zdał sobie sprawę, że może właśnie to jest jego powołaniem. Bóg odebrał mu ręce i nogi po to, aby mógł swoim przesłaniem dawać nadzieję tym, którzy ją stracili.

Zaczynał się dobry okres dla Nicka. W wieku około siedemnastu lat został przewodniczącym szkoły i pomagał organizacjom charytatywnym i kampaniom o niepełnosprawności. Wkrótce założył własną organizację non-profit „Life Without Limbs” (Życie Bez Kończyn) i przemawiał w grupie modlitewnej. „*Najwyraźniej Bóg ma poczucie humoru – mówił Nick Vujicic. Pokazał mi, że nawet będąc niedoskonałym, mam do zaferowania coś cennego – posiadam skarby, którymi mogę dzielić się z innymi ludźmi, niosąc im ulgę i pocieszenie*”.

W 2005 roku został nominowany do nagrody „Młody Australijczyk Roku”. Studiował księgowość i planowanie finansów na Griffith University. W młodości obawiał się, że żadna dziewczyna nie będzie chciała za niego wyjść, jednak 12 lutego 2012 ożenił się z pełnosprawną Kanae Miyaharą. 13 lutego 2013 roku urodził się im syn – Kiyoshi James Vujicic. Pomimo swej niepełnosprawności Nick jest praktycznie w pełni samodzielny. Nauczył się

wykonywać wszystkie niezbędne, codzienne zadania: pisać używając palców u stopy, używać komputera, cesać się, golić, myć zęby, odbierać telefon, pić wodę ze szklanki, jeździć na deskorolce, a nawet grać w golfa, surfować czy grać na perkusji.

Inspiruje i motywuje ludzi na całym świecie. Jego życie od zawsze było ciągłą bitwą z własnymi słabościami, które nie miały nic wspólnego z takimi emocjami jak radość czy szczęście. W pewnym momencie swojego życia Vujicic uświadomił sobie, że chcąc osiągnąć swoje marzenia, musi sprawić, by w jego życiu zaszła przemiana. Podjął trudną życiową decyzję i wyruszył w świat ze swoją misją, prowadząc wykłady na temat niepełnosprawności, motywacji i wiary w Boga. Dzisiaj Nick Vujicic jest spełnionym mężem i ojcem oraz jednym z największych mówców motywacyjnych na naszej planecie. Na jego wystąpienia przychodzą tłumy słuchaczy, przykładem jest wizyta w Brazylii. Podczas swoich wystąpień w „kraju kawy” wypełnił 16 stadionów osobami, które pragnęły wysłuchać tego, co ma do przekazania. Praktycznie przy każdej wizycie witają go głowy państw, najwięksi politycy, których poruszył swoimi słowami. Nick jest człowiekiem, który pragnie dotrzeć do każdego miejsca na ziemi, by dawać nadzieję. Odwiedza na drugim końcu świata wioski pełne dzieci zarażonych HIV po to, aby dodać im siłę w walce o życie, składa wizytacje w szpitalach i hospicjach, spotyka się ze swoimi słuchaczami w ich domach.

Nick znalazł swoje miejsce na Ziemi. Potrafił podnieść się z tragedii jaka go dotknęła i uczynić z niej niesamowity przykład, by dawać nadzieję innym.

Nick Vujicic wystąpił w słynnym filmie pt. *Cyrk Motyli - gorąco zachęcam do obejrzenia - dostępny w internecie np. na stronie: www.youtube.com/watch?v=MRpkKV5Hj7Y. Jest też autorem światowego bestsellera *Bez rąk, bez nóg, bez ograniczeń* - do nabycia w księgarniach stacjonarnych i internetowych.*

ks. Dariusz Gąska

SPACEREM PO BYTOMSKICH KOŚCIOŁACH

Historia kościoła pw. św. Anny w Bytomiu – Rozbarku - jednej z najmłodszych bytomskich parafii - nierozzerwalnie łączy się z dwiema osobami – ks. Wacławem Schenkiem i pierwszym, wieloletnim proboszczem parafii – ks. Antonim Żelasko. Kiedy powstawał nowy kościół przy ul. Chorzowskiej oboje pełnili posługę kapłańską w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bytomiu. Ks. Schenk był tam proboszczem, zaś ks. Żelasko wikariuszem. To właśnie z parafii Wniebowzięcia NMP wydzielono osiedle mieszkaniowe w południowo - wschodniej części Bytomia, gdzie powstała nowa parafia pw. św. Anny.

Powstające w latach siedemdziesiątych XX wieku nowe osiedle, zwane dzisiaj potocznie „Arki Bożka” leżało w granicach parafii Najświętszej Maryi Panny w Bytomiu. Według Rocznika Diecezji Opolskiej z 1974 roku liczba wiernych tej parafii wynosiła prawie 18 tysięcy osób i w związku z powstaniem nowego osiedla stale wzrastała. Wówczas w 1980 proboszcz parafii NMP ksiądz Wacław Schenk wraz z księdzem Antonim Żelasko podjęli starania o uzyskanie zgody na budowę nowej parafii tuż przy osiedlu „Arki Bożka”. Jej uzyskanie nie było łatwe, bowiem musiały ją wydać zarówno władze wojewódzkie, jak również miejskie. Trwało to aż do wiosny 1981 roku, kiedy bytomski magistrat ustalił warunki lokalizacji nowego kościoła przy ul. Chorzowskiej.

Jeszcze przed powstaniem parafii rozpisano konkurs na budowę kościoła przy ul. Chorzowskiej 21, tuż obok Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego. 2 sierpnia 1982 roku władze przyznały działkę budowlaną pod budowę kościoła, a już w październiku rozpoczęto pierwsze prace budowlane, którymi kierował inżynier Mieczysław Radomski. W budowę nowego kościoła zaangażowali się zarówno ksiądz Antoni Żelasko, jak również Wacław Schenk, który jadąc na plac budowy

29 października 1982 roku uległ śmiertelnemu wypadkowi.

Nowe dzieło księdza prałata Wacława Schenka kontynuowano. Nie obyło się jednak



bez problemów podczas budowy kościoła. Pierwsze związane były z brakiem funduszy na dalszą budowę świątyni, drugie z materiałami niezbędnymi do jego realizacji. Z obydwojoma problemami poradził sobie ksiądz Antoni Żelasko, który apelował o wsparcie budowy nowego kościoła nie tylko mieszkańców Bytomia, ale także parafii z Zabrze, Gliwic, Pyskowic, a nawet Raciborza czy Gorzowa Śląskiego. W marcu 1984 w dolnym kościele, jeszcze bez okien i drzwi, rozpoczęto odprawianie mszy świętych w niedzielę, na których pojawiali się prawie 3 tysiące wiernych. Kilka miesięcy później, 24 czerwca 1984 roku wmurowano akt erekcyjny i kamień węgielny pod budowę świątyni. Ciekawostką jest fakt, że wmurowany kamień węgielny pochodził z grobu św. Piotra w Rzymie i został poświęcony przez ówczesnego papieża Jana Pawła II.

W czerwcu 1985 roku rozpoczęto montaż konstrukcji stalowej dachu oraz budowę plebanii. Prace przy budowie kościoła są już prawie na ukończeniu. Ostatecznie kończą się dopiero w 1986 roku. 14 sierpnia 1986 roku nową parafię erygował biskup opolski Alfons Nossol, a już we wrześniu na mocy porozumienia kurii diecezjalnych w Opolu i Katowicach do nowo powstałej parafii Świętej Anny przyłączono kilka bloków mieszkalnych osiedla Arki Bożka, które dotąd należały do parafii św. Jana Nepomucena w Bytomiu – Łągiewnikach. 26 listopada biskup Alfons Nossol mianował księdza Antoniego Żelasko pierwszym proboszczem parafii pw. św. Anny, zaś 17 grudnia nowy proboszcz odebrał klucze do kościoła z rąk księdza dziekana Huberta Kowola. 20 listopada 1988 roku biskup Nossol